

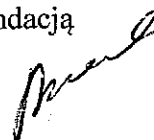
Dr hab. prof. UAM Krzysztof Moraczewski
Instytut Kulturoznawstwa UAM w Poznaniu

Recenzja dorobku i głównego osiągnięcia habilitacyjnego doktora Andrzeja Bełkota

1. Sylwetka Habilitanta

Dr Andrzej Bełkot ukończył studia kulturoznawcze na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w 2001 roku, przygotowując pracę magisterską zatytułowaną „Od idei ‘współczynnika humanistycznego’ do relatywizmu kulturowego tzw. postmodernizmu” pod kierunkiem prof. dr hab. Jerzego Kmity. W 2008 roku uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie nauk o poznaniu i komunikacji na podstawie rozprawy zatytułowanej „Problem karnawalizacji w badaniach kultury współczesnej” napisanej pod opieką promotorską prof. Jana Grada. Recenzentami w przewodzie doktorskim byli profesorowie Roch-Sulima i Krystyna Zamiara. W 2008 roku został zatrudniony jako adiunkt w kierowanym przez prof. Jana Grada Zakładzie Badań nad Uczestnictwem w Kulturze Instytutu Kulturoznawstwa UAM w Poznaniu. Od 2018 roku zatrudniony jest jako starszy technik w Instytucie Kulturoznawstwa UAM.

Dr Andrzej Bełkot brał udział jako główny wykonawca w trzech projektach grantowych finansowanych przez miasto Poznań, Narodowe Centrum Nauki oraz Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego. Jako dydaktyk prowadził zajęcia wykładowe i konwersatoryjne w Instytutach Kulturoznawstwa oraz Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM, a także na Wyższej Szkole Gospodarki w Gorzowie Wielkopolskim oraz w Wyższej Wielkopolskiej Szkole Turystyki i Zarządzania w Poznaniu, prowadząc zajęcia z zakresu teorii i historii kultury, socjologii kultury i antropologii kulturowej. W Instytucie Kulturoznawstwa UAM pełnił także funkcje organizacyjne jako sekretarz komisji rekrutacyjnych. Jest członkiem zespołów badawczych, recenzentem artykułów w czasopiśmie naukowych, współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Badań nad Grami, był członkiem redakcyjnym czasopisma „Homo Ludens”. Podejmował działalność na rzecz upowszechniania nauki, współpracując z Uniwersytetem Trzeciego Wieku Ziemi Mogileńskiej oraz z fundacją Meakultura.

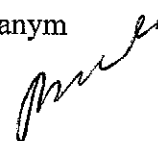


Andrzej Bełkot publikował artykuły naukowe w czasopismach „Studia Kulturoznawcze”, „Turystyka Kulturowa”, „Sensus Historiae” i „Homo Communicativus”, rozdziały w monografiach zbiorowych pod redakcją H. Rusek, K. Czerwińskiej, K. Marcol, M. Kaleniartek, B. Krakowiak, A. Stasiak, H. Mamzer, J. Mazur-Łuczak, M.J. Łuczaka, R. Suchockiej, B. Łaciaka, J. Styk, M. Dziekanowskiej, M. Jedlińskiego, K. Witeczaka. Jest współautorem dwóch monografii anglojęzycznych: „*New Social Relations: Seniors in Postmodern Societies*” wraz z H. Mamzer i J. Isańskim oraz „*Cultural Theory and History: The Change and Everyday Life*” wraz z S. Kandulskim i M. Kosińską. Wygłosił piętnaście referatów na konferencjach krajowych i międzynarodowych. Brał także aktywny udział w ponad dwudziestu konferencjach bez referatu.

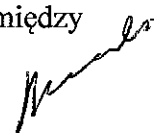
W ogólnej sylwetce Habilitanta zaznacza się zatem odpowiednia aktywność naukowa i dydaktyczna oraz okazjonalna współpraca z tzw. „otoczeniem społecznym”. Warta podkreślenia jest obecność monografii anglojęzycznych oraz udział w grantowych projektach badawczych. Dokładniejszy przegląd charakteru publikacji i referatów konferencyjnych, o czym dokładniej nieco dalej, wskazuje na konsekwentny układ zainteresowań naukowych dra Bełkota.

2. Ocena głównego osiągnięcia habilitacyjnego

Jako główne osiągnięcie habilitacyjne dr Andrzej Bełkot przedstawił monografię pt. „Przemiany obyczaju w ponowoczesności. Od obyczaju do gier obyczajowych”. Obszerna monografia została podzielona na osiem rozdziałów poprzedzonych „Wstępem” i „Zakończeniem”. Pierwsze cztery rozdziały poświęcone są rozważaniom teoretycznym i metateoretycznym z zakresu trzech przecinających się pól: teorii kultury, teorii uczestnictwa kulturowego oraz teorii obyczaju, w tym zwłaszcza ujęć modelowych dotyczących przemiany obyczaju. W rozdziałach tych Autor przeprowadza ustalenia definicyjne i pojęciowe, dokonuje eksplikacji przyjmowanych założeń teoretycznych i metodologicznych oraz adaptacji przyjmowanych koncepcji do zakładanego aparatu teoretycznego. U podstaw rozprawy leżą zaproponowane przez Jerzego Kmitę ustalenia i przesądzenia społeczno-regulacyjnej teorii kultury. Habilitant wiele uwagi poświęca ich eksplikacji, dając przekonujący dowód, że koncepcją Kmitę operuje z bardzo wysoką sprawnością i orientuje się we wszelkich jej niuansach. Można by mieć wątpliwości, czy rzeczywiście niezbędne jest wyłuszczenie założeń teorii, które wielokrotnie wyłuszczał sam jej twórca oraz właściwie każdy jego kontynuator. W przypadku książki dra Bełkota należy jednak wątpliwości te odsunąć, gdyż w tym przypadku eksplikacja służy dwóm konsekwentnie realizowanym



celom. Pierwszy stanowi przeniesienie punktu widzenia z preferowanego przez Kmitę ujęcia systemowego, faworyzującego ponadindywidualne struktury funkcjonalne oraz kulturowe na optykę podmiotowego uczestnictwa w kulturze. W zakresie tego przedsięwzięcia Habilitant podąża drogą już wyznaczoną przez prace Krystyny Zamiary i Jana Grada. Mniej wzorców istnieje dla drugiego przedsięwzięcia, a mianowicie dokonania takiej interpretacji potrzebnych Habilitantowi koncepcji, zwłaszcza dotyczących kultury współczesnej, które z tradycją Kmitową niewiele mają wspólnego. Wymaga to od Autora rekonstrukcji stojących za owymi koncepcjami założeń teoretycznych i metodologicznych i takiej ich interpretacji, by dawały się one uzgodnić z aparatem pojęciowym społeczno-regulacyjnej teorii kultury. Trzeba przyznać, że jest to przedsięwzięcia bardzo trudne, wymagające zarówno umiejętności wnikliwej analizy koncepcji naukowych pod kątem ich często przyjmowanych *implicite* założeń oraz dużej dyscypliny logicznej i pojęciowej. Przedsięwzięcie to wymaga przy tym specyficznej wrażliwości, gdyż wykorzystywane przez dra Bełkota koncepcje należą wielokrotnie do takiego – jeśli wolno się tak wyrazić – stylu intelektualnego, który z takimż stylem Jerzego Kmity bardzo trudno czasem uzgodnić. Bez rozwiązania tego dylematu Autor byłby zagrożony jedną z dwóch skrajności: albo „przykrawaniem” przywoływanych koncepcji do Kmitowych pojęć, co groziłoby zawsze utratą sedna tychże koncepcji, albo też eklektyzmem, uniemożliwiającym wyartykułowanie spójnego punktu widzenia. Z tego właśnie powodu, jak sędzę, dr Bełkot przywiązuje tak olbrzymią wagę do terminologii i ustaleń pojęciowych. Stara się także przeprowadzić rozróżnienie między zawartością merytoryczną koncepcji Kmity a specyficznym dla niej słownikiem czy stylem wyrażania się, by nie rzec żargonem. Utożsamianie merytorycznej zawartości społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury z właściwym jej żargonem właśnie wydaje się Autor uważać za zasadniczą przeszkodę w osiąganiu syntezy możliwych wyników i w budowaniu pomostu między poznańską tradycją kulturoznawczą a refleksją nad kulturą współczesną. Jeśli trafnie odczytuję w tym zakresie intencje Autora, to mogę się z nimi wyłącznie solidaryzować. Bez wątpienia żargon społeczno-regulacyjnej teorii kultury jest uwarunkowany *quasi*-sejntystycznym nastawieniem określonych dekad w historii polskich nauk społecznych i tradycjami żargonu neopozytywistycznego, bez względu na to, jak sam Kmita byłby do koncepcji neopozytywistycznych nastawiony. Żargon ten rzeczywiście wydaje się dzisiaj przesłaniać sedno koncepcji, nadając jej charakter nieco archaiczny, w każdym razie niezgodny z dominującym dziś stylem humanistyki, a także ukrywając to, że wielu dzisiejszych badaczy dochodzi do podobnych ustaleń, wyrażanych jednak w zupełnie odmiennym języku. Pomijając żargon uderza na przykład podobieństwo teoretyczne między



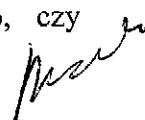
koncepcją Kmity a socjologicznym neofunkcjonalizmem Jeffrey'a Alexandra czy na przykład między Kmitowym pojęciem „funkcji integrująco-różnicującej” a pojęciem dystynkcji u Pierre'a Bourdieu. Nie znaczy to, by dr Bełkot próbował pojęć i słów typowych dla społeczno-regulacyjnej teorii kultury całkowicie się pozbyć. Wykorzystuje je jednak do takiej eksplikacji pojęć i ustaleń odmiennych koncepcji, by móc je w sposób spójny pod względem logicznym włączyć do swoich rozważań. Oznacza to konieczność tworzenia „społeczno-regulacyjnych” odpowiedników dla tych pojęć, których w samej tej koncepcji brak, lub odgrywają w niej marginalną rolę. Po części przynajmniej, zwłaszcza dla specyficznego terenu obyczaju, dr Bełkot kontynuuje pracę rozpoczętą już przez Jana Grada. Jako przykłady takich kluczowych kategorii, dla których Habilitant musi wykonać tego typu pracę, wymienimy tylko pojęcia obyczajowości, stylu życia i mody. Dobrym przykładem takiego postępowania jest praca Habilitanta nad samym pojęciem obyczaju, wymagająca wyłuszczenia całej mnogości jego definicji, a następnie poszukiwania ich „społeczno-regulacyjnych” odpowiedników. Doktor Bełkot stara się przy tym postępować rozsądnie, to znaczy nie poszukiwać możliwości uzgodnienia tam, gdzie jej nie ma, zarazem tworząc na swój użytek pojęcie odpowiednio operatywne oraz oddając sprawiedliwość istniejącym niezgodnościom terminologicznym. Całe to postępowanie musi być drobiazgowo i nie dziwne, że staje się bardzo czasochłonne. Właściwie cały niemal stustronicowy rozdział „Obyczaj w kulturze” jest poświęcony tego rodzaju pracy. Pozostawia on czytelnika przekonany o rzetelności Autora i niewątpliwie zmęczonym.

Szczególną uwagę dr Bełkot poświęcił analogicznej rekonstrukcji iteracyjnego modelu przemian obyczajów zaproponowanemu przez Andrzeja Słabonia i jego konfrontacji z teoretycznym ujęciem obyczaju, zgodnym ze społeczno-regulacyjną koncepcją kultury zaproponowanym przez Jana Grada, a następnie ich terminologicznemu i logicznemu uzgodnieniu. Przedsięwzięciu temu dedykowany jest cały, znów niemal stustronicowy rozdział pt. „Przemiany obyczaju w wybranych ujęciach modelowych”. Dlaczego jest to zadanie dla Autora tak ważne, zrozumieć łatwo. Umieszczając w tytule swojej monografii przemiany obyczaju w ponowoczesności, niczego Habilitant nie potrzebuje pod względem teoretycznym tak bardzo, jak zgodnego ze swymi założeniami wyjściowymi modelu przemian obyczaju. Z zadania tego doktor wywiązuje się ze znaną nam już drobiazgowością i starannością.

Cała olbrzymia część teoretyczna i metodologiczna rozprawy, obejmująca cztery pierwsze rozdziały książki i ponad dwieście pięćdziesiąt stron domaga się jeszcze kilku drobniejszych komentarzy. Po pierwsze godne uwagi wydaje mi się to, że dr Bełkot nie podporządkowuje

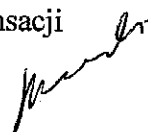
się żadnej z dwóch zideologizowanych form „geografii nauki”: ani jej postaci globalistycznej, ani nacjonalistycznej. Autorów polskich nie ignoruje, ale też nie faworyzuje, kierując się w tym zakresie względami merytorycznymi. Sprzyja to znacząco podniesieniu jakości rozważań. Przywołania te są erudycyjnie bardzo bogate i dają świadectwo świetnej orientacji Autora w polskiej i światowej humanistyce ostatnich dekad, chociaż nie dążą do kompletności. Pominąć jest niewiele i wydają się one wynikać ze stawianych przez Autora pytań i jego preferencji metodologicznych. Nie będę pominąć tych wytykań wychodząc z założenia, że przy współczesnym nadmiarze publikacji krytyka tego rodzaju jest nadmiernie łatwa i może posłużyć do podważenia każdej właściwie pracy naukowej. Oczywiście „gdybym to ja tę książkę pisał”, przywiązywałbym o wiele większą wagę do literatury etnologicznej, np. do homeostatycznego modelu zmiany kulturowej Bronisława Malinowskiego, a przede wszystkim do prac z zakresu historii kultury i historii społecznej. Pozwoliłoby to na skorygowanie nadmiernie moim zdaniem schematycznego obrazu przeszłości obyczajów w Europie oraz ich miejsca w tzw. kulturach tradycyjnych. Ostatecznie jednak obraz ten jest wystarczający z punktu widzenia potrzeb Autora, no i jednak ja tej książki nie napisałem... Muszę wreszcie zaprotestować przeciw sposobowi, w jaki dr Bełkot posługuje się przymiotnikiem „kulturoznawczy”, choć zdaje się, że czyni to bezwiednie. Otóż używa tego przymiotnika niemal jako zamiennika dola wyrażenia „oparty na społeczno-regulacyjnej teorii kultury”. Polskie kulturoznawstwo ma jednak wiele tradycji teoretycznych i takie zawężenie jest nie do przyjęcia.

Niewątpliwie właśnie w pracy pojęciowej i metateoretycznej dr Bełkot czuje się najlepiej i to ona zdaje się go w pierwszym rzędzie interesować. Przyznaję, że poznawszy już stopień drobiazgowości Autora pod tym względem, z pewną obawą zabierałem się za lekturę rozdziałów poświęconych pojęciu ponowoczesności i umiejscowieniu w niej pojęcia obyczaju. Biorąc pod uwagę obszerność literatury poświęconej kategoriom nowoczesności i ponowoczesności mogłoby być to pretekst do niekończących się właściwie rozważań i prawdziwego „dzielenia włosa na czworo”. Tym razem jednak Autor ograniczył się do jednego krótkiego rozdziału przedstawiającego jedynie najważniejsze punkty niezbędnych mu zagadnień. Jest to zrozumiała decyzja, ponieważ nadmierna koncentracja na samym problemie ponowoczesności mogłaby właściwie zmienić temat książki, niemniej w kontraście do wcześniejszych rozdziałów jest to uderzająca zmiana strategii, która wywołuje pewne zdziwienie. Dysproporcja staje się dość poważna. Jest ona odczuwalna zwłaszcza dla czytelnika takiego, jak ja, który nie jest przekonany do samego pojęcia ponowoczesności, mając pod tym względem dwie zasadnicze wątpliwości. Jedna dotyczy tego, czy



postindustrializacja i tzw. rewolucja cyfrowa są przemianami porównywalnymi ze wstrząsem rewolucji przemysłowej, czy więc usprawiedliwiają wyróżnianie całej nowej epoki, a nie jedynie fazy nowoczesności, druga zaś tego, że sama konstrukcja słowa „ponowoczesność” nadaje mu posmak teleologiczny i historiozoficzny. Autor moje wątpliwości podziela i z jego zastrzeżeniami wybór słowa „ponowoczesność” jest także dla mnie do przyjęcia. Jednak rozdział poświęcony ponowoczesności obejmuje dwa podrozdziały poświęcone odpowiednio samej kulturze ponowoczesnej oraz tytułowym ponowoczesnym obyczajom. Otóż ten drugi podrozdział, podejmujący zasadniczy wedle tytułu temat książki ma ledwie czternaście stron i stanowi streszczenie ogólnych charakterystyk przemian obyczaju zaczerpniętych głównie od współczesnych socjologów z minimalnymi tylko odwołaniami do konkretnego materiału empirycznego. Tutaj dysproporcja staje się już trudniejsza do przyjęcia. Sprawiedliwość wymaga, aby zaznaczyć, że wiele odwołań do obyczajowości ponowoczesnej jest rozszaniach w różnych częściach książki i znajdziemy ich ogólnie więcej, niż sugeruje specjalnie im dedykowany podrozdział. Wciąż jednak uderza ogólnikowość tego opisu w zderzeniu ze szczegółowością rozważań teoretycznych i metateoretycznych aż do momentu, gdy rodzi się pytanie, czy same obyczaje są rzeczywiście dla Autora czymś interesującym, czy też zajmują go niemal wyłącznie możliwości ich teoretycznej konceptualizacji.

I rzeczywiście, już następny rozdział pt. „Ponowoczesny model przemian obyczajów” stanowi powrót do perspektywy teoretycznej. Z punktu widzenia zainteresowań Autora jest to najważniejszy zapewne rozdział książki, tutaj bowiem dokonuje Habilitant prezentacji oryginalnego, autorskiego, teoretycznego modelu przemian obyczajów, opartego na całej, uprzednio wykonanej pracy pojęciowej i rekonstrukcyjnej oraz na ogólnym przedstawieniu cech charakterystycznych obyczajów ponowoczesnych. Jest to jednak rozdział najtrudniejszy do oceny. Model przemian obyczajów, zaproponowany przez dra Bełkota ma poważne zalety. Jest zatem jednolity teoretycznie, ale otwarty na możliwość integracji rozmaitych pod tym względem ujęć. Przywiązuje, co wydaje mi się zarówno bardzo trafne, jak bardzo istotne, fundamentalną wagę do relacji między działaniem obyczajowym a społeczno-kulturowym ukształtowaniem czasu i przestrzeni. Odpowiednio równoważy i umieszcza we właściwej relacji wymiar kognitywny i performatywny obyczaju, co pozwala na uchwycenie jego dynamicznego charakteru. Wprowadza niewiele nowych pojęć, ale pojęcia te są dobrze zdefiniowane i chwytają takie aspekty życia obyczajowego, które nie są odpowiednio wydobyte we wcześniej proponowanych modelach i które pozwalają na daleko idącą dynamizację przedstawienia przemian obyczaju i mogą bez wątpienia służyć jako narzędzia konkretnych analiz. Chodzi mi tu o pojęcia zdarzenia obyczajowego, kondensacji



obyczajowej, incydentu obyczajowego i gier obyczajowych. Sądę, że wszystkie te pojęcia mają poważne szanse na to, by stać się rzeczywiście używanymi elementami analizy życia obyczajowego. Wreszcie, zaproponowany przez dra Bełkota model dokonuje integracji antyindywidualistycznej teorii kultury z podmiotowym punktem widzenia teorii uczestnictwa w kulturze. Są to wszystko poważne zalety, które wystarczają, by uzasadnić wysoką ocenę proponowanego modelu. Nie usuwają jednak kilku wątpliwości, które należy przedstawić Autorowi.

Po pierwsze, model ten pozwala opisać, jak zachodzą zmiany obyczaju, jest jednak mniej skuteczny w odpowiedzi na pytanie o to, dlaczego te przemiany zachodzą. Można przyjąć, że jako model zgodny z założeniami społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury przyjmuje on ostatecznie funkcjonalno-genetyczne uwarunkowanie przemian. Ta strona modelu wymaga jednak dalszego rozwinięcia. Po drugie, o ile model ten może bez wątplenia sterować badaniami nad obyczajem jako zestaw pojęć, to należałoby zostawić w zawieszeniu ocenę zawartego w nim rozstrzygnięcia przedmiotowego. Rozstrzygnięcie to zawiera się w przeciwstawieniu dwóch wariantów modelu przemian obyczaju: „tradycyjnego/nowoczesnego” oraz „ponowoczesnego”. Otóż słuszność takiego podziału może być rozstrzygnięta jedynie po przeprowadzeniu odpowiednich badań historycznych i etnograficznych. Jest to oczywiście przedsięwzięcie wykonalne i równie oczywiście wymagające osobnego projektu. Nawet jednak przed takimi badaniami można wyrazić poważną wątpliwość co do wariantu „tradycyjnego/nowoczesnego”. Otóż zdaje się, że wariant ten miałby jednocześnie opisywać w sposób modelowy charakter przemian obyczaju w tak np. zróżnicowanych społeczeństwach, jak nowożytne społeczeństwa chłopskie wschodniej Europy, społeczeństwa rybackie północno-wschodniej rdzennej Ameryki Północnej, Pigmeje Aka, handlowe społeczeństwo polinezyjskie i industrialne, nowożytne społeczeństwo brytyjskie. Można bez większego ryzyka wyrazić podejrzenie, że przynajmniej społeczność Aka i industrialna Wielka Brytania mogłyby wymagać odmiennych modeli. Taka wizja przeciwstawiająca sobie ponowoczesność i niezróżnicowaną przeszłość może podlegać obronie ze względu na koncentrację zainteresowań Autora na ponowoczesności, ale kontynuuje, czego pewnie Habilitant by nie chciał, drażniącą stereotypizację przeszłości. Mówić o „tradycyjnym modelu przemian obyczajów” to tak, jak mówić o „tradycyjnej roli kobiety”: chodzi o kobietę w XIX-wiecznej rodzinie mieszczańskiej, na minojskiej Krecie, kobietę irokeską czy w społecznościach paleolitycznych?

To, że dr Bełkot nie podejmuje w monografii tego rodzaju szczegółowej analizy jest zrozumiałe. Musi ona stanowić odrębne i obszerne przedsięwzięcie. W ramach pojedynczej

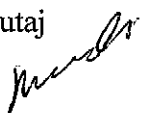
Bełkot

książki można jedynie przedstawić pewne krótkie studia przykładowe, co Autor czyni w ostatnich dwóch rozdziałach. Zostały one poświęcone analizie ponowoczesnych przemian typów osobowych odziedziczonych po nowoczesności (*homo aestheticus* i *homo ludens*) oraz eksplikacji na przykładach zaczerpniętych z obyczajowości internetowej kategorii gier obyczajowych. Książkę uzupełnia obszerna i odpowiednio przygotowana bibliografia.


Pora przejść do całościowej oceny monografii przedstawionej przez dra Andrzeja Bełkota jako główne osiągnięcie habilitacyjne. Jak widać, jest to poważna, starannie zbudowana i dobrze skomponowana – dodajmy też, że porządnie napisana – książka z zakresu metateorii i teorii obyczaju, umiejscawiająca samą tę teorię wewnątrz relacji między teorią kultury a teorią uczestnictwa w kulturze. Książka oparta jest na jednolitym aparacie teoretycznym, ale niedogmatyczna i otwarta, unikając eklektyzmu dzięki starannej pracy rekonstrukcyjnej. Zawiera oryginalne propozycje teoretyczne, które mogą być aplikowane do badań empirycznych. Bez wątplenia tworzy przekonujące ramy dla badań nad współczesnym życiem obyczajowym. Wszystko to pod warunkiem, że nie pozwolimy się zwieść tytułowi monografii, który sugeruje, że będzie to książka o ponowoczesnych obyczajach i ich przemianach, a nie o pojęciu obyczaju i teoretycznych modelach jego przemian. Jest oczywiste, że praca jednego i drugiego rodzaju jest niezbędna i musi się wzajemnie dopełniać i że recenzent nie ma prawa kwestionować wyboru jakiego w tym zakresie dokonał Habilitant. Gdyby jednak książka nosiła tytuł w rodzaju: „Obyczajowość ponowoczesna: pojęcia i modele teoretyczne”, nie byłoby żadnych wątpliwości. Nie sądzę jednak, by mylący tytuł miał prawo przesłaniać merytoryczną zawartość publikacji. Moja ocena głównego osiągnięcia habilitacyjnego dra Andrzeja Bełkota jest pozytywna.

3. Ocena dorobku podoktorskiego dra Andrzeja Bełkota

Artykuły i rozdziały w monografiach zbiorowych, opublikowane przez dra Andrzeja Bełkota po uzyskaniu stopnia doktora nauk humanistycznych można podzielić na kilka zasadniczych grup tematycznych. Część z nich dotyczy zagadnień teorii kultury. Należą tutaj: „Model kodowania i dekodowania Stuarta Halla w teoriach komunikacji”, „Dziedzictwo społeczne a pamięć zbiorowa w perspektywie kulturoznawczej”, „Czas i przestrzeń w kulturoznawczej refleksji nad współczesną obyczajowością polską”, „Problem wartościowania dziedzictwa kulturowego a jego funkcjonalne uwarunkowania w ujęciu kulturoznawczym” oraz rozdział „*Everyday Life History in The Context of The Individual's Participation in Culture*” w monografii „*Cultural Theory and History: The Change and Everyday Life*”. Druga grupa obejmuje teksty ludologiczne, w tym poświęcone zjawisku karnawalizacji. Należą tutaj



następujące artykuły: „Charakterystyka procesu komercjalizacji tradycyjnych obyczajów ludycznych”, „Rola karnawału i zjawiska ‘skarnawalizowanego’ w turystyce”, „Karnawalizacja jako pojęcie ludyczne”. Trzecia grupa tekstów dotyczy problematyki obcości kulturowej w kontekście obyczajowym. Należą tu: „’Inny’, ‘odmienny’, ‘obcy’ w kulturze na przykładzie życia obyczajowego” oraz „Obcokrajowiec. Od społeczno-kulturowych interpretacji po działania na rzecz asymilacji”. Obszerne pole zainteresowań Habilitanta stanowią problemy turystyki kulturowej, reprezentowane przez następujące artykuły i rozdziały: „Tradycyjny obiekt kulturowy w dobie globalnej turystyki”, „O doświadczeniu w turystyce kulturowej”, „Karnawał i ‘karnawał’ w turystyce”, „Kulturowy i turystyczny status Sylwestra”, „Karnawał w perspektywie Listy Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO” (współautorstwo z Pauliną Ratkowską). Wreszcie znajdujemy publikacje poświęcone diagnostyce kultury współczesnej: „Idea ‘świątłego obywatela’ i jej dzisiejsza kondycja”, „Westernizacja obyczajowości polskiej w kontekście akcesji do Unii Europejskiej” oraz rozdział „*Marking The Advent of Ageing Society – from Current Perils to Future Benefits*” w monografii „*New Social Relations: Seniors in Postmodern Societies*”. Całościowo ten przeciętny pod względem ilościowym dorobek, zarysowuje pole zainteresowań, powiązane ściśle z tematyką monografii habilitacyjnej i wykazuje podobne cechy. W większości artykułów w czasopismach oraz rozdziałów w monografiach zbiorowych Autor koncentruje się na rozważaniach pojęciowych i teoretycznych, posługując się odniesieniami historycznymi i empirycznymi dla ilustracji zagadnień teoretycznych, chociaż przyznaje im więcej autonomicznego znaczenia, niż w samej monografii. Postępowanie Habilitanta jest więc pod tym względem konsekwentne i znamionuje spójny projekt badawczy. Opis zalet i wad takiego ujęcia musiałby być identyczny, jak w przypadku ocenianej wcześniej monografii, zachowując jednak odpowiednie proporcje wobec przyczynkowego często charakteru artykułów. Kiedy czyta się owe artykuły jako zbiór, drażnić może wielokrotne wykładanie tego samego aparatu pojęciowego, jednak wrażenie to bierze się zapewne z wymuszonej wspólnej lektury wielu tekstów, które zaprojektowane były jako odrębne i samowystarczalne publikacje. Postępując w ten sposób, dr Bełkot przygotowywał jednak grunt dla pracy wykonanej w głównej monografii. Choć publikacje mają różny stopień szczegółowości i różną naukową wagę, to nie ma wśród nich artykułów złych, wymagających odrzucającej oceny (może z wyjątkiem artykułu „Karnawał w perspektywie Listy Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO”, w którym współautorstwo nie zaowocowało integracją i jakoś rozważania empiryczne i pojęciowe nie chcą się połączyć).



Dorobek ten uważam za wystarczający zarówno ilościowo, jak i jakościowo w kontekście wagi głównego osiągnięcia habilitacyjnego, nawet jeżeli jego osobna ocena musiałaby wskazać na jego nadmiernie nieraz przyczynkowy charakter.

4. Wnioski końcowe

Biorąc pod uwagę jakość teoretyczną głównego osiągnięcia habilitacyjnego i zaproponowaną tam oryginalną koncepcję modelu przemian obyczaju oraz wystarczający w tym kontekście dorobek podoktorski, oceniam całość dorobku dra Andrzeja Bełkota pozytywnie i uważam, że stanowi on odpowiednią podstawę do nadania dr Bełkotowi stopnia doktora habilitowanego w zgodzie z wymaganiami ustawowymi oraz obowiązującymi zwyczajowymi wymogami akademickimi.



Dzieskanowice; 17.04.2020

Krzysztof Moraczewski